



Ludzie w mieście nie znają wolności. Promem na Wielką Żuławę - to jeden z ostatnich takich rejsów! [ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2026.08.30



Przez 23 lata kapitan Józef Bartkowski przeprawiał promem przez Jeziorak pojazdy, pasażerów, a i bywało, że zwierzęta. Zabierał wszystkich z przystani przy ul. Chodkiewicza w Hławie i ruszał w drogę powrotną, na Wielką Żuławę. Ba! Przez niemal 56 lat mieszkał na jednej z największych śródlądowych wysp w Polsce. Wyprowadził się jednak stąd 10 lat temu i jak się okazuje - wkrótce także przestanie pływać promem. Wychodzi na to, że wyprawa z nami była jedną z ostatnich w jego karierze.



"Eluś" przycumowana do brzegu Wielkiej Żuławy. W tle widać Iławę (Fot. Mateusz Partyga)

Umawiamy się na brzegu **Jezioraka**, właśnie w tym miejscu, skąd prom odpływa na wyspę. Pan **Józef** pojawia się w porę, a nawet trochę wcześniej. Jeszcze tylko pomaga swojemu imiennikowi, **Romowi z Iławy** (to także bardzo ciekawa postać i jej historia, być może uda się kiedyś ją opisać na internetowych łamach Info Iława) odhaczyć w wodzie blaszkę na drapieżniki i możemy ruszać na wyspę. Wiosłówką, nie promem. Bo prom, zwłaszcza pod koniec wakacji, **wzięcie ma niestety coraz mniejsze**.

Niska frekwencja, zwłaszcza w porównaniu z sytuacją sprzed dekad (o tym będzie w dalszej części tekstu) to także jeden z powodów, dla których kapitan Bartkowski już więcej nim pływać nie będzie. Kolejnym jest fakt, że właściwie ten prom **zabrał mu dużą część życia**.

- Pływam promem po Jezioraku od 23 lat. Przez ten czas nie miałem urlopu. Czas to zmienić

- mówi wiosłując w kierunku zachodnim.

A jak już wracaliśmy z powrotem z Wielkiej Żuławy „do Iławy” (wyspa w 100% leży w administracyjnych granicach miasta położonego nad Jeziorakiem, choć wrażenie można odnieść inne), to zagadał.

- Ale to nie oznacza, że przestaję pływać w ogóle. Co to, to nie! Bo ja właściwie jestem żeglarz, wychowałem się pod

żaglami. Planuję obecnie wyprawę jachtem na Wyspy Wielkanocne. Wiesz gdzie to jest? To drugi kraniec świata. Tylko muszę jeszcze zebrać załogę na ten rejs

- rzuca, ot tak.



Nie tylko promy, ale także statki i wielkie jachty. Jak kapitan, to kapitan! Tu zdjęcie z archiwum Józefa Bartkowskiego

Na sam koniec spotkania pan Józef, który jest **kapitanem żeglugi śródlądowej i morskiej** (pływał statkami pasażerskimi m.in. po rzece **Elba**, kiedyś przeprowadzał wielki jacht z Hamburga do Amsterdamu itd.) rzuca największą ciekawostkę na swój temat. To jednak przyszłość i oby udało się zrealizować ten plan, jednak **przeszłość ma niemniej bogatą i ciekawą**.

Wspaniałe życie na wyspie



Ława. Wyspa Wielka Żuława na Jezioraku widziana z wysokości lotu ptaka (fot. Marcin Kopera / MK Film Studio Ława)

Pan Józef już jest właściwie na **emeryturze** od kilku lat, jednak wciąż pracuje zawodowo. I nie mamy tu na myśli tylko i wyłącznie pływania promem i przeprowiania ludzi, pojazdów itd. na **Wielką Żulawę**. Znalazł jednak czas w dość gorącym (pod względem zajęć) okresie wakacji, aby się spotkać i pogadać o tym, co było. I co jest.

Po dopłynięciu na wyspę siadamy blisko brzegu. Nieopodal, jakieś 50 metrów na północ, znajduje się **dom, w którym jego rodzina mieszkała przez wiele lat**. Ale zanim o Bartkowskich, to trochę o wyspie.

Niektóre osoby spoza Ławy, przebywające np. na Dzikiej Plaży nad Jeziorakiem, patrząc na jego zachodni brzeg, po drugiej stronie akwenu, są przekonane, że to – właśnie – brzeg jako taki. Są w sporym szoku, gdy zostają uświadomieni, iż **to wyspa**, a Jeziorak kończy się w swej szerokości po jej drugiej stronie.

Wielka Żuława swoimi rozmiarami może robić wrażenie, zarówno z perspektywy wody, lotu helikopterem itd. Najbardziej jednak jej wielkość (teren z góry kształtem przypominający trochę ... żółwia ma **aż 82,4 hektara!**) można odczuć będąc już na niej, **spacerując polnymi ścieżkami, zaglądając do miejscowych ośrodków wczasowych** itd.

Ale czas na przybliżenie zakamarków Wielkiej Żuławy, jej historii i klimatu jeszcze nadejdzie i to wkrótce – w naszym cyklu **„Ława od zaplecza”**.



"Ewka". Pewnie niejedna/nie jeden Was ją zna, bo przez dekady pływała po Jezioraku. Obecnie "Ewka" odpoczywa na Wielkiej Żuławie (fot. Mateusz Partyga)

Niektórzy nie zdają sobie sprawy, że jeszcze nie tak dawno, **do 2016 roku wyspa miała stałych mieszkańców** (nie licząc oczywiście będących tu przeważnie na sezon właścicieli wspomnianych ośrodków itd.). Mowa o **rodzinie Bartkowskich**. Na Wielkiej Żuławie żyły **trzy pokolenia** tej rodziny.

- Na wyspę **przeprowadziliśmy się 16 października 1964 roku, miałem wtedy 5 lat. Wcześniej mieszkaliśmy w Szalkowie**, a więc także nad Jeziorakiem. **Mój tata, Jan, pracował w iławskim Gospodarstwie Rybackim, a wówczas Wielka Żuława należała właśnie do GR-u.** Była to zatem przeprowadzka związana z pracą zawodową, ale oczywiście na wyspie nie tylko rybołówstwem zajmował się mój tata. **Wraz z naszą mamą Łucją prowadzili gospodarstwo rolne, a my z rodzeństwem w tym też pomagaliśmy: uprawialiśmy pole, hodowaliśmy zwierzęta, mieliśmy konie, krowy itd. I to wszystko działo się na wyspie.** Mogliśmy korzystać z tych terenów, a potem tata podpisał umowę z urzędem miasta – naszym zadaniem było dbanie o łąki na wyspie, koszenie ich itp.

- tłumaczy pan Józef.



Dom na wyspie, w którym przez wiele lat mieszkała rodzina Bartkowskich (fot. Mateusz Partyga)

Wyobraźcie sobie – **kilkaset metrów dalej**, „na lądzie”, toczy się życie, często w szybkim tempie. Kolejki w sklepach, korki na ulicach, nerwy w przychodniach zdrowia itd. A tymczasem na wyspie położonej na środku Jezioraka **mieszka w pełnym spokoju i poszanowaniu natury rodzina Bartkowskich**. I tak było przez wiele, wiele lat, aż do 2016 roku, kiedy to decyzją ówczesnych władz miasta Bartkowsky **musieli wynieść się z wyspy**. O szczegółach i przyczynach wyprowadzki pan Józef nie chce za dużo mówić. Do wyboru dostali wówczas kilka mieszkań „w mieście”, stanęło na tym przy ul. 1 Maja.

- Moje rodzeństwo, siostra Regina i brat Wiesław, wyprowadzili się z wyspy w połowie lat 70-tych. Ja zostałem, rodzice także. Tu założyłem rodzinę, ożeniłem się z Grażyną, tu od samego urodzenia dorastały nasze córki: Emilka i Anitka.

Mieliśmy do dyspozycji prawie całą wyspę. Nasze gospodarstwo to był wówczas areał 64 hektarów! Wszystko do naszej dyspozycji. To było cudowne dzieciństwo, cudowna młodość. Cudowne życie. Przeżyliśmy tu z żoną 30 lat

małżeństwa. Co prawda, moje córki też się wyprowadziły z Wielkiej Żuławy i w ogóle – z Iławy, ale czasami tu jeszcze wracają

- mówi ostatni stały mieszkaniec Wielkiej Żuławy.

Życie na wyspie oczywiście do najłatwiejszych nie należało, więc tym bardziej liczył się tu **hart ducha i ciała.** W zimę, jak wody Jezioraka zamarzały oraz w czasie roztopów **dostęp do Iławy jako takiej był mocno utrudniony.** Ale i w takich warunkach rodzina Bartkowskich potrafiła sobie dobrze radzić.

- Ludzie mieszkający w mieście nie znają tak naprawdę poczucia i smaku prawdziwej wolności. A ta była tu, na wyspie. To była prawdziwa wolność. Gdy przeprowadziłem się do miasta to, szczerze mówiąc, załamalem się. Zobaczyłem jak żyją inni i bardzo mi się to nie spodobało. Od razu zateęskniłem za życiem na Wielkiej Żuławie

- przyznaje pan Józef.

„Bartek”, „Eluś” i inne jednostki



Bohater naszego artykułu, już w ubraniach roboczych, tuż przy sterówce "Bartka" (fot. Mateusz Partyga)

Józef Bartkowski od najmłodszych lat zbierał **żeglarskie i marynarskie szlify**. W końcu, po przejściu wszystkich etapów wtajemniczenia, zdobyciu kolejnych stopni, został **kapitanem żeglugi śródlądowej i morskiej**. O wyprawach po **Adriatyku** (wciąż aktualnych), po **Morzu Północnym**, po rzekach europejskich nawet nie wspominamy, tu na opisanie wszystkich historii potrzeba co najmniej jeszcze jednego reportażu. Zostańmy więc przy promie na Jezioraku.

- Promem pływam od 23 lat, bez przerwy. Z tego powodu nie miałem nigdy urlopu. A było kiedyś kogo i co wozić

- przyznaje wodniak.

Józef Bartkowski wspomina czasy, gdy na Wielkiej Żuławie było **dużo więcej ośrodków niż obecnie**. Tym samym – turystów także. Mało tego: zdarzało się, że na wyspie organizowano **kino plenerowe**. Prześcieradło i jazda!

- Generalnie, **dziś ludzie są dużo bardziej wygodni niż kiedyś**. A wówczas, gdy my tu mieszkaliśmy na stałe, to **przyjeżdżało mnóstwo wycieczek pod namioty i to właśnie one organizowały to kino plenerowe**. Ba! Wówczas **każdy ośrodek miał swój prom** służący do przewozu turystów, pojazdów itd. Dziś został tylko mój i kilka motorówek wożących ludzi do ośrodków. A tych też jest obecnie coraz mniej, **moim zdaniem turystyka na Wielkiej Żuławie niestety powoli się kończy**

- przyznaje pan Józef ze smutkiem w głosie.

Przez 23 lata przeprowadzania pasażerów i nie tylko ich, Iławianin pracował na kilku promach. Zaczęło się od „**Bartka**” (od nazwiska), który obecnie znajduje się w rękach prywatnych, nie służy już zbiorowym przewozom, ale dalej przycumowany jest do brzegu Wielkiej Żuławy, a jego właściciel dba o wygląd i mechanikę jednostki.

- „**Bartek**” to prom zbudowany z kutra, do którego dołączona jest wojskowa barka. Silnikiem był 300-konny Leyland, oczywiście diesel. Natomiast ostatnio pływałem „**Elusią**”, która jest promem jako takim. Tu napędzają nas **dwa silniki zaburtowe, po 30 koni każdy**.

Tych jednostek w przeszłości było jednak więcej, tak jak

więcej było promów w ogóle i turystów na wyspie. A trzeba tu podkreślić, że pierwszy ośrodek na Wielkiej Żuławie powstał już w 1964 roku!

- nasz bohater przybliży historię żeglugi promowej na Jezioraku.



"Bartek", jak widać, na formę nie może narzekać! (fot. Mateusz Partyga)

Przez lata pracy na wodzie pan Józef przeprowił **wiele znanych osób, które wypoczywały na Wielkiej Żuławie**. Ale nie tylko ludzie pływali jego promami. Chyba najbardziej zapamiętał rejs, podczas którego na pokładzie miał... **ciężarówkę z krowami**. Krasule, załadowane na pakę ciężarówki, płynęły na wyspę na popas.

- **Dobra, wtedy przegiąłem** – przyznaje z uśmiechem. - Chyba jednak ten cały zestaw pojazdów plus krowy na pokładzie **ważył za dużo, bo zanurzenie promu było takie, jakiego nigdy wcześniej ani później nie doświadczyłem**. Ale oczywiście wszyscy szczęśliwie dotarli na drugi brzeg, a następnie wrócili na ląd. Na czele z najważniejszymi, czyli krowami

- wspomina.



Jeden z niedziałających/niepływających już promów na Jezioraku (fot. Mateusz Partyga)

Próbujemy oddalić, jak się tylko da, czasy obecne i obecne problemy, wolimy gadać o przeszłości. Ale teraźniejszość i przyszłość jest nie do uniknięcia. Turystów, którzy kiedyś na iławską wyspę przyjeżdżali nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy, jest coraz mniej. A więc i sens kursowania promem zanika.

- Kiedyś pływałem o konkretnych godzinach, a **pasażerów było naprawdę dużo. Obecnie jest ich garstka, zwłaszcza teraz, pod koniec wakacji. Następców nie widać, może z uwagi na brak odpowiednich uprawnień sterniczych, więc też nie ma komu pływać.**

A ja nie chcę pływać promem do końca swojego życia. Już kilku moich kolegów z Jezioraka tak skończyło swój żywot - do ostatnich dni pływali i przeprawiali ludzi i pojazdy. Ja tak nie chcę, rezygnuję z tego póki mam czas i taką możliwość. Dziś wypływam z Tobą w jedną z ostatnich moich przepraw przez Jeziorak. W niedzielę będzie zapewne ostatnia

- mówi (prawie na koniec) pan Józef.

„**Eluś**” posłużyła nam tylko do tego, aby zrobić zdjęcia, nagrać krótki film i tyle. Zawinęliśmy z powrotem do mini-portu. W międzyczasie pytam, czy planowana **budowa mostu z Ławy na Wielką Żulawę** to dobry pomysł. Józef Bartkowski jest trochę sceptycznie nastawiony do tego projektu, ale ma świadomość, że **coś musi się stać, aby wyspa znowu odżyła**. Tak jak żyła przez wiele lat, choć pewnie niektórzy mieszkający w mieście Ławianie nawet nie mieli o tym pojęcia.

Tymczasem - życzę panu, panie Józefie, **pomyślnych wiatrów w drodze na Wyspy Wielkanocne**.
Ahoj!

zico

kontakt@infoilawa.pl



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/82750-ludzie-w-miescie-nie-znaja-wolnosci-promem-na-wielka-zulawe-to-jeden-z-o-statnich-takich-rejsow-zdjecia>